Rok XII. Kraków-Podgórze piątek 11 kwietnia 1913 Nr. 83

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126-896

# NOWINY
## DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).



Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. $1^1/_2$ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

# Dwadzieścia milionów za Skutari.

### Naiwne usiłowania zatuszowania bezradności Europy.

**Kraków**, 10 kwietnia.

Aby odwrócić uwagę Europy od śmiesznego widowiska pod Antivari, gdzie floty mocarstw demonstrują, nie wywierając najmniejszego wrażenia na królu Mikołaju, wysunięto obecnie projekt, który ma za cel przedewszystkiem ośmieszenie króla Mikołaja i przedstawienie go jako człowieka, który za pieniądze zrobi wszystko, mianowicie projekt „zatkania mu gęby“ 20 milionami franków za wyrzeczenie się Skutari. To, czego nie zdołała dokonać wola Europy, zadokumentowana demonstracyą flotową, bo blokada jeszcze się nie rozpoczęła, to czego nie zdołał dopiąć reunion londyński i jego emanacya, reunion pływający pod Antivari, tego postanowili „sprytni“ dyplomaci dokonać przekupstwem. Ambasador włoski postawił wczoraj na konferencyi ambasadorów w Londynie wniosek, aby królowi Mikołajowi dać 20 milionów w złocie i kawałek kraju w ziemi jako odszkodowanie. Ambasadorzy nie powzięli w tej sprawie żadnej uchwały, a jednak — projektu tego, naiwnego w samem założeniu, czepiła się cała prasa, zwłaszcza wiedeńska, która nawet gwałtownie występuje przeciw niemu, grożąc, że Austrya nie da Mikołajowi ani halerza ze swojej kasy i ani piędzi ziemi z Albanii.

O ile sam projekt odszkodowania jest naiwny, o tyle jeszcze naiwniejszem jest stanowisko prasy wiedeńskiej, która go tak poważnie potraktowała.

Sprawa „zatkania gęby“ królowi Mikołajowi wylęgła się tylko z pobudek, któreśmy wymienili na wstępie, szwankuje jednak w samem założeniu.

Przedewszystkiem bowiem król Mikołaj nie myśli wcale wyrzec się Skutari, bo zadaleko już zaszedł, upierając się przy jego zdobyciu. Zaangażował się w tej sprawie zanadto nietylko wobec swego narodu. Można mieć o Czarnogórcach jakie kto chce mniemanie, można ich uważać za analfabetów, jak to już podnoszą pisma wiedeńskie, ziomące ku nim nienawiścią, ale nie można im odmówić poczucia godności narodowej, zahartowanego w wiekowych bojach z Turcyą. Godność narodowa i fanatyczna miłość kraju gnała Czarnogórców na skały Taraboszu, na forty skutarskie, gdzie ich 10.000 poległo. W Czarnogórze niema domu, któryby nie nosił żałoby po synu, ojcu czy bracie, niema rodziny, w którejby nie było rannych — a to wszystko z powodu Skutari, które król im przyrzekł zdobyć i które, jak im tylekrotnie zapowiadał, ma być ich przyszłą stolicą, jaką było przed wiekami.

Król Mikołaj, wyrzekając się dzisiaj za złoto Skutari, musiałby się równocześnie wyrzec korony dla siebie i dla swej rodziny, bo naród nie darowałby mu tego ustępstwa.

Drugi moment, niemniej ważny, a wykazujący naiwność tej propozycyi, to fakt, że Czarnogóra nie jest osamotnioną, bo Związek bałkański nie chce zawierać pokoju dopóki Skutari nie zostanie zdobyte. W zdobyciu Skutari zainteresowaną jest dzisiaj i Serbia, która tam straciła dość swoich żołnierzy i która w razie, gdyby Skutari nie zostało zdobyte, musiałaby stracić część zdobytych przez siebie terytoryów na rzecz Czarnogóry. Dzisiaj już przecie prasa wiedeńska pisze, że Czarnogóra, o ileby miała dostać terytoryalne odszkodowanie, to otrzymać je może nie kosztem Albanii, ale kosztem Serbii.

Trzeci moment — to samo odszkodowanie pieniężne, jakie takie. Ze król Mikołaj zażąda odszkodowania pieniężnego, w każdym razie, czy przed, czy po zdobyciu Skutari, to nie ulega wątpliwości. Musi on zażądać odszkodowania za żywienie kilku tysięcy jeńców tureckich. co dla Czarnogóry jest niesłychanym ciężarem. Ale — 20 milionami franków nie da sobie „zatkać gęby“, jak pogardliwie piszą pisma wiedeńskie.

Jeżeli dyplomacya sądziła, że król Mikołaj, człek nie gardzący złotem, da się złapać na 20 milionów i ustąpi, to zawiedzie się na tej propozycyi taksamo, jak się zawiodła na — demonstracyi flotowej. Propozycya odszkodowania chybi celu, bo chybić musi.

Wyłonił się też drugi projekt zmuszenia króla Mikołaja do ustępstwa, równie naiwny jak poprzedni, mianowicie projekt, aby komendant Skutari oddał miasto w ręce wojsk międzynarodowych, któreby w nim zostały aż do czasu utworzenia niezawisłej Albanii.

Bardzo to dowcipnie pomyślane, ale tylko dowcipnie. Przedewszystkiem bowiem mocarstwa wszystkie na wysadzenie wojsk w Czarnogórze się nie zgodzą, a gdyby się nawet zgodziły, to — niewiadomo, jakby się te wojska dostały do Skutari. Król Mikołaj zagroził, że by je wystrzelał, a ponieważ postawił wszystko na kartę, więc by się nie cofnął i przed wystąpieniem z armatami przeciw tym wojskom. Chybaby wojska międzynarodowe balonami przewieźć do Skutari.

Oba te projekty, mają na celu zatuszowanie bezradności Europy i nic więcej.

## „Demonstracya floty“ w serbskiej karykaturze.




Powyższy obrazek, wyjęty z serbskiej gazety, zawiera zjadliwe, satyryczne żądełko. Na skale czarnogórskiej widać kobiety i dzieci, przyglądające się wesoło demonstracyi floty mocarstw. Karykaturzysta serbski chce tem dać do zrozumienia, że europejska demonstracya nawet kobiet i dzieci czarnogórskich zastraszyć nie zdoła. Pogląd zgoła uzasadniony, póki wujaszek rosyjski posyła w podarunku armatki...

**Dziś** do numeru dołącza się dodatek **„Praktyczna Gospodyni“ i „Romans i powieść“.**
Bez dodatku numeru sprzedawać nie wolno.

Sytuacya jest więc dalej nieznośną. I zdaje się — powtarzamy to, cośmy już przed kilku dniami pisali — że dziś upadek Skutari byłby pożądanym nawet dla samych mocarstw, musiałby bowiem spowodować zwrot w sytuacyi, która Europę ośmiesza.

Upadek Skutari jest zresztą pewny. Wprawdzie na razie panuje pod fortami tej twierdzy cisza, ale przecie nie ulega wątpliwości, że miasto, odcięte od miesięcy od świata, ostatecznie paść musi. Wiadomości, że Serbowie odmówili Czarnogórcom dalszej pomocy, nie należy brać jako złą prognozę dla Czarnogóry. Zdaniem kół wojskowych, siły zebrane pod Skutari wystarczają, aby to miasto zdobyć, posiłki więc są zbyteczne. Tem zbyteczniejsze są, jeśli oblęgający liczą na kapitulacyę Skutari z powodu głodu. A na to mogą już dzisiaj liczyć.

# Włochy i Austrya w Albanii.

## Pierwsze zarzewia wielkich nieporozumień.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 9 kwietnia.

Widocznie książę Montpensier nie zyskał łask gabinetu wiedeńskiego i gabinetu włoskiego, skoro sobotni „Fremdenblatt" z takim niesłychanym naciskiem wystąpił przeciwko jego kandydaturze na tron albański.

Na tym punkcie tedy oba państwa są z sobą w zgodzie. Co do innych punktów w sprawie albańskiej natomiast coraz to wyraźniej zarysowuję się *wzajemna nieufność, a nawet wzajemna niechęć*. Ismail Kemal-bej, naczelnik rządu tymczasowego Albanii, bawiąc teraz w Rzymie, pozwolił sobie na *wystąpienie antyaustryackie, nie wróżące dla Austryi niczego dobrego*. Być może, że prasa wiedeńska przesadza na tym punkcie. Być może także, że Ismail Kemal-bej jako chytry kupiec, handlujący wszystkiem, czem można handlować, teraz podczas pobytu w Rzymie schlebia Włochom, wygadując na Austryę, podczas gdy w Wiedniu będzie schlebiał Austryi, wygadując na Włochy. Ale w każdym razie taka metoda prowadzenia polityki, metoda, właściwa wszystkim Albańczykom, nie zapowiada dla Austryi nic dobrego. Świadczy, że Austrya będzie musiała się mieć bardzo na baczności, ażeby nie dać się wyprowadzić w pole przez chytrych górali, którzy za pieniądze sprzedają wszystko, co mają, a jeszcze chętniej sprzedają to, czego właściwie nie mają, to jest swoją narodowość, swoje przyszłe państwo, swoją niezawisłość i swoje po parcie, o które się tak rozbijają i Austrya i Włochy. Ismail Kemal-bej opowiadał dziennikarzom włoskim *o wysyłce oficerów austryackich do Albanii południowej* celem zorganizowania Albańczyków przeciwko państwom Bałkańskim. On, Ismail Kemal-bej, nie popierał tych zabiegów Austryi, ponieważ *zbyt dobrze zna egoizm Austryi*.

W uszach dyplomatów austryackich te słowa Ismaila Kemala-beja nie będą brzmiały zbyt radośnie. Powinni byli się z góry jednak przygować na to, że Albańczycy będą tak samo starali się wyzyskiwać Austryę i Włochy, jak poprzednio wyzyskiwali Turcyę.

Rząd włoski najchętniej posadziłby na tronie albańskim księcia Abruzzów. Gdyby wyznaczenie kandydatury zależało tylko od Włoch, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że książę Abruzzów zasiadłby na tronie albańskim, ponieważ wszyscy Albańczycy, pozostający pod wpływem włoskim, oświadczyli się entuzyastycznie za tą kandydaturą. Natomiast Austro-Węgry chcą osadzić na tronie albańskim jakiegoś księcia niemieckiego. Kto jednak jest tym księciem niemieckim, tego do tej pory nie zdołano stwierdzić.

## Jak Włochy agitują w Albanii?

Dyplomacya włoska okazuje daleko więcej ruchliwości niż dyplomacya austryacka na punkcie zjednania sobie Albańczyków.

W Rzymie utworzył się już od dłuższego czasu komitet albański, podczas gdy w Wiedniu dopiero teraz pomyślano o utworzeniu takiego komitetu. Następnie zjednano dla Włoch bardzo wielu wpływowych bejów albańskich w Albanii południowej. Przedewszystkiem zjednano dla Włoch znanego wodza Mirydytów Preuka bib Dodę. Preuka bib Doda w ostatnich miesiącach był bardzo cennem i bardzo użytecznem narzędziem polityki włoskiej. Okazał się uczniem pojętnym i podejmował wszystko, co mógł, byle tylko skłonić Albańczyków do wyraźnego oświadczenia się na rzecz Włoch. Dlatego też Preuka bib Doda nie pojechał do Tryestu na odbywający się tam kongres albański, ponieważ ów kongres pozostawał wyłącznie pod wpływem austryackim. Przez cały czas kongresu albańskiego w Tryeście Preuka bib Doda przebywał w Medyolanie.

## Włochy nie życzą sobie Niemca na tron albański.

Włochy widząc, że nie zdołają przeprowadzić kandydatury księcia Abruzzów na tron albański, chcieliby przynajmniej uniemożliwić powołanie jakiegoś księcia niemieckiego na ów tron, ponieważ są zdania i pod tym względem mają słuszność — że osadzenie Niemca na tronie albańskim, równałoby się położeniu kresu wpływom włoskim w tym kraju. Dlatego też nie jest prawdą, jakoby Włochy razem z Austro-Węgrami występowały przeciwko kandydaturze księcia Montpensier. Oficyalnie i jawnie Włochy niby to tę kandydaturę zwalczają. Cichaczem atoli popierają ją w dalszym ciągu.

Tak samo i wszystkim innym kandydatom narodowości niemieckiej Włochy są gotowe użyczyć poparcia. Między innymi Włochy nie protestują przeciwko powołaniu na tron albański księcia Ghiki. Książę Ghika w Tryeście utrzymywał bardzo ścisłe stosunki z Albańczykami z Włoch, oraz z bejami albańskimi wyznania mahometańskiego, pochodzącymi z Albanii południowej.

Jaki przebieg będzie miał kongres albański w Rzymie, łatwo sobie wyobrazić. Rzecz prosta, że rząd włoski celem ratowania pozorów, będzie się zachowywał z wielką rezerwą. Że jednak uczestnicy kongresu zajmą stanowisko niemal nieprzyjazne względem Austryi, można być pewnym. Książę Ghika udał się z Tryestu wprost do Rzymu i przygotowuje także swoją kandydaturę. Kongres albański w Rzymie niewątpliwie jednak oświadczy się za kandydaturą księcia Montpensier, który sypie pieniądzmi, byle tylko pozyskać dla siebie większość bejów albańskich wyznania mahometańskiego, którzy tak samo, jak i Preuka bib Doda będą na owym kongresie albańskim w Rzymie grali wielką rolę w duchu dla Austryi nieprzyjaznym.

## Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie cielę.

Państwa albańskiego jeszcze niema, a już z racyi Albańczyków spadają na państwo austryackie coraz większe kłopoty. Można uważać za rzecz pewną, że tych kłopotów będzie coraz więcej. Albańczycy jako wyborni kupcy będą wszystkim państwom po kolei sprzedawali się tak, iż w Albanii wpływy austryackie, włoskie, rosyjskie, a nawet serbskie będą się wzajemnie zwalczały.

Ostatecznie może w samej rzeczy dojść do tego, **że z powodu Albanii między Włochami i Austryą wybuchnie wojna**. Wtedy dopiero dyplomacya austro-węgierska się przekona, *jak wielkie robi głupstwo, tworząc odrębne państwo albańskie.* *Amon.*

# Pokój bałkański na madejowem łożu.

Ambasadorzy mocarstw, przestudyowawszy w ciągu 4 dni dokładnie odpowiedź państw bałkańskich na ich propozycye pokojowe, doszli do przekonania, że państwa te wcale się tak nie spieszą z zawarciem pokoju, jak się spieszy Europa. Swoją drogą, potrzebowali na to za dużo czasu, bo z całej noty sojuszników bałkańskich przebijała chęć przewlekania sprawy — i, jak to odrazu zaznaczyliśmy — lekkie pokpiwanie z Europy, którego wyrazem było zażądanie od mocarstw, aby im przedtem przedłożyły dokładne granice Albanii, na które oni ewentualnie mogą się zgodzić, lub nie.

Dowodziło to, że państwa bałkańskie nie mają wcale zamiaru wycofywać się z Albanii i mogą jeszcze przysporzyć Europie mnóstwo z tą sprawą kłopotu, bo wiedzą, że Europa, chcąc siłą zmusić ich do ustąpienia z Albanii, wywołałaby wojnę europejską, na której samo wspomnienie odżegnywa się ze strachu.

Z telegramów, jakie dzisiaj nadeszły, widać, że istotnie jest tak, a nie inaczej. Serbia żąda od Albanii 130 milionów franków odszkodowania za okupacyę a dopiero po otrzymaniu tej sumy, co jest wprost niemożliwem, mogłaby się wycofać z Albanii. Znaczy to, że wogóle z niej się wycofać nie myśli.

Wygląda to może zbyt śmiało, ale wobec takich okoliczności oprzeć się wrażeniu, że sojusznicy bałkańscy czekają tylko na zdobycie Skutari, a po zdobyciu tej twierdzy, zakwestyonują wogóle utworzenie niezawisłej Albanii. Wojna bałkańska przyniosła nam już tyle niespodzianek, że i na taką niespodziankę trzeba być przygotowanym.

Pokój na Bałkanie i coraz ściślej z nim się łączacy pokój europejski, znajduje się istotnie na madejowem łożu.

# Blokada w prawie międzynarodowem.

Blokada jest instytucyą prawa międzynarodowego, które zna blokadę wojenną i pokojową. Celem blokady wojennej jest odcięcie nieprzyjacielowi wszelkiego dowozu od strony morskiej. Ponieważ blokada wojenna dotyka w równej mierze nieprzyjaciela, jak i państwa neutralne, stojące w stosunkach handlowych z nieprzyjacielem, przeto do jej skuteczności wymaga prawo narodów poprzedniego zawiadomienia państw neutralnych o rozpoczęciu blokady. Okręty państw neutralnych, usiłujące przełamać blokadę, ulegają konfiskacie.

Blokada pokojowa i odnośne zasady prawa narodów, rozwinęły się w XIX stuleciu. Zachodzi ona wówczas, jeśli państwo blokujące i zblokowane nie prowadzą z sobą wojny. Mimo to blokada pokojowa uchodzi za pierwszy stopień kroków wojennych, a jak uczy doświadczenie ostatnich dziesiątek lat, państwa uciekają się częstokroć do blokady pokojowej, aby właśnie uniknąć wojny. Instytut prawa międzynarodowego w Hadze unormował następujące zasady prawne dla blokady pokojowej:

Blokada pokojowa, podobnie jak wojenna, musi być efektywną i odnośnem państwu, dotkniętemu blokadą, notyfikowaną. Okręty państwa zblokowanego, schwycone przez flotę blokującą, nie mogą być skonfiskowane, lecz jedynie zasekwestrowane. Według teoryi okręty państw neutralnych mogą przybijać do portów zblokowanych, w praktyce atoli okręty neutralne bywają na czas blokady konfiskowane. Różnice między blokadą wojenną a pojową zacierają się w szczegółach. Podczas blokady pokojowej zarządzonej w r. 1902 przez Niemcy,

Anglię i Włochy przeciw Wenezueli, obserwowano zasady ścisłej blokady wojennej i dokonywano represyj przeciw wszystkim okrętom, chcącym przełamać blokadę.

Najbardziej znane wypadki blokady pokojowej są następujące: interwencya Anglii, Francyi i Rosyi podczas powstania greckiego w r. 1827, blokada wyspy Formozy przez Francyę podczas sporu z Chinami w r. 1884, blokada wybrzeża greckiego w r. 1886, celem zapobieżenia wojnie z Turcyą i blokada wyspy Krety w r. 1886. W obu ostatnich wypadkach blokada była skierowaną jedynie przeciw okrętom greckim.

## Szukri pasza i car Ferdynand.

Ciekawe szczegóły ze zdobycia Adryanopola podaje w paryskim „Matin“ korespondent de Roux. Niktby nie zgadł — pisze on — jaką książkę znaleziono na nowym stoliku Szukriego paszy... „Pamiętniki królowej Ludwiki saskiej“. Trzy dni przed zajęciem miasta zażądał on jakiej książki do czytania i wyszukał sobie właśnie wspomniany pamiętnik. Pokazano mu człowieka, który w dniu zajęcia Adryanopola miał służbę przy Szukri paszy. Mówił on, że rankiem zbudzono Szukriego, aby mu dać znać, że fort Aivas Baba wpadł w ręce Bułgarów. Szukri zerwał się na równe nogi i krzyknął: To niemożliwe! Połączcie mnie z Konstantynopolem. — Nie da się — odparto. Aparaty telegrafu bez drutu nie funkcyonują. Sędziwy wódz upadł na krzesło i zaczął płakać.

Dzisiaj wychodzi na jaw, że Szukri-pasza od początku był zdania, iż z Bułgaryą trzeba się wdać w układy, nie czekając na katastrofę. Niejednokrotnie też spoglądał ze smutkiem na załogę i mówił: Ci ludzie nie wiedzą, dlaczego i dla kogo zmusza się ich do walki.

Trzeba jednak podnieść, że Szukri pasza nie poddał się, ale został wzięty do niewoli. W chwili, gdy mu powiedziano, że jest jeńcem, wyprostował się i oświadczył: Wdajmy się w układy. Otrzymał jednak odpowiedź: Za późno! Z jeńcem nie będziemy się układać.

Generał Wazow — pisze Le Roux dalej — obecnie komendant twierdzy adryanopolskiej, opowiadał mi przebieg spotkania się Szukriego paszy z carem Ferdynandem na miejscu, na którem się ta scena rozegrała, mianowicie w kwaterze Wazowa. Król przyszedł i spytał: gdzie jest Szukri, sądzę, że znajduje się on w jednym z fortów. „Jest w moim przedpokoju“—odrzekł Wazow. Na wezwanie króla zjawił się Szukri i ozwał się do niego: Szczęście wojenne przyniosło waszej królewskiej mości zwycięstwo. Wojska bułgarskie biły się bardzo dzielnie: Oto moja szpada. Król podziękował i wrócił mu szablę. Ta historyczna scena rozegrała się w nędznej lepiance na tle polowego łóżka gen. Wazowa i jego umywalni.

Obecnie Adryanopol nie zajmuje się tyle sprawą pokoju czy dalszej wojny, ile sprawą kapeluszy, względnie fezów. W każdym konsulacie są kawasi, tureccy służący, którzy noszą jako nakrycie głowy fez ze złotym półksiężycem. Tych czerwonych fezów, symbolów pogromionego państwa, dalej nosić nie można. Zaś dyplomatyczna kurtoazya nie pozwala na zbyt pospieszne usunięcie ich z liberyi konsularnej służby. W chwili, w której to piszę — kończy wesoły p. de Roux — ta najważniejsza dziś sprawa adryanopolska jeszcze nie została rozwiązaną.

**„NOWINY“** przynoszą co tydzień sześć dodatków: **„Tydzień Humorystyczny“** (we wtorki), **„Praktyczna Gospodyni“** (we czwartek), **„Romans i Powieść“** 3 razy w tygodniu) i **„Przegląd ekonomiczny“**.

## Papierowa ściana.

(*Od naszego korespondenta*).

**Lwów**, 9 kwietnia.

(*wm*) Ciężko, po grudach, potrącając tu i ówdzie o przydrożne słupy — ale przecież jedziemy naprzód. Stosownie do zapowiedzi złożonej w sobotę, przewod. komisyi p. Leo trzyma posłów rano i po południu do późnego wieczora przy stole obrad, to też obrady nad statutem krajowym najprawdopodobniej jutro będą zakończone a komisya zajmie się kodyfikacyą ordynacyi wyborczej.

Dziś toczyły się obrady nad najsilniejszymi punktami zaczepienia opozycyi, nad rozszerzeniem autonomii krajowej składem Wydziału krajowego i składem Sejmu. Charakterystyczne jest, że opozycya w sprawie rozszerzenia autonomii zgłosiła wnioski zmieniające statut w pięciu paragrafach, zmiany te jednak są tylko przestylizowaniem a nawet odpisaniem z dotychczas obowiązujących przepisów. W długiej, ożywionej dyskusyi przedstawiciele wszystkich polskich stronnictw oświadczyli się zasadniczo za potrzebą rozszerzenia autonomii, mowcy większości jednak, wśród nich i przedstawiciel demokracyi polskiej, p. Rutowski, podnosili, że obecnie nie jest pora na wprowadzanie doniosłej sprawy pod dyskusyę, nie należy jednej sprawy, która i tak bardzo trudno i ciężko idzie — komplikować sprawą drugą, nad którą dyskusya jest jeszcze otwarta. Mowca ma pełną nadzieję, że i Rusini w nowym Sejmie, pozyskani dla autonomii, będą współdziałali w tem czynnie, że nowy, odrodzony Sejm wspólnemi siłami będzie mógł zająć się zasadniczo tą sprawą.

P. Loewenstein ujął nawet rzecz z punktu widzenia prawnego; podnosząc, że projektowane „zmiany“ zamiast pomóc, mogą tylko zaszkodzić autonomii, albowiem inkorporując faktyczny stan w wielu gałęziach autonomii mogą dać powód rządowi do niezgodzenia się na sankcyę, poza tem nie obejmując pełni zakresu autonomii w punktach niewymienionych obalają jej ingerencyę. Dlatego wygodniejszy jest dla nas stan obecny, który powiada ogólnikowo że „wszystkie sprawy nieobjęte kompetencyą Rady państwa, należą do zakresu działania Sejmu“, niż usankcyonowanie ustawowe kilkunastu dowolnie wyjętych spraw autonomicznych. Albo więc robimy wszystko od podstaw (i na to wnet przyjdzie czas) albo pozostawmy na razie rzecz całą w zawieszeniu. Ostatecznie „pogrzebowy“ wniosek pp. Starzyńskiego i Głąbińskiego upadł przy zwykłym stosunku głosów.

Przystąpiono do następnego punktu, który także nie przyczynia się zbytnio do ukojenia gorączki opozycyjnej. Na tapet wszedł § 11 statutu o składzie wydziału krajowego. Różnica między obu stanowiskami polega na alternatywie: 5 czy 6 członków polskich wydz. kraj., gdyż oba projekty przyznają Rusinom dwa miejsca w przyszłym wydz. kr. Różnica jest jednak raczej formalna niż treściowa, albowiem projekt większości powiada, że marszałek będzie miał prawo głosowania, czyli że w każdym razie stosunek głosów polskich do ruskich będzie jak 6:2. Ze strony polskiej większości pp. Abrahamowicz, Jaworski i Rutowski oświadczyli się z tego powodu za 8 członkami wydziału kr. i wzywali Rusinów do ustąpienia, podnieśli przytem jednak to, że w razie, gdyby Rusini trwali nadal przy kompromisie i nie chcieli się zgodzić na projekt mniejszości, głosować będą lojalnie za kompromisem. Nam. Bobrzyński określił tę różnicę trafnie jako papierową ścianę, którą należy przebić, bo nie dałoby się niczem usprawiedliwić, gdyby z tego tylko powodu miała reforma wyborcza nie przyjść do skutku. Tylko jeden poseł Stapiński ze strony polskiej ze względów zasadniczych oświadczył się przeciw 8 członkom wydziału kr. a to dlatego, by nie mnożyć niepotrzebnie dygnitarstw, tem pewniej, że stosunek głosów zastępców obu narodowości wydz. kr. pozostanie niezmieniony.

Poraz pierwszy od 3 dni namiętnych obrad nad projektem statutu większość polska podeszła tak blisko ku opozycyi, godząc się w zasadzie na jej wniosek, zależało więc wszystko teraz od stanowiska Rusinów, by stworzyć pierwszy pomost do jakiegoś ugodowego wyjścia z naprężonej dziś sytuacyi. Poseł Lewicki podniósł jednakże, że z tej oferty skorzystać żadną miarą nie może. Rusini zawarli ostateczny kompromis po wielu ofiarach ze swej strony, toteż teraz nie mogą nadwyrężać jego równowagi przez ustępstwo w tak ważnym punkcie.

Ostatecznie stanęło na zasadzie kompromisowej, uchwalono 7 członków, w tem 2 ruskich.

To się działo w komisyi.

Na tle tego zbliżenia się większości polskiej z opozycyą i jej zgodnego apelu do Rusinów poczęły krążyć w krużgankach sejmowych a także i w kołach politycznych zewnątrz Sejmu najrozmaitsze pogłoski a nawet plotki nie pozbawione sensacyjności. Notujemy je tylko z obowiązku sprawozdawczego, nie przyjmując za nie najmniejszej odpowiedzialności..

A więc opowiadają sobie kolumny w kuloarach sejmowych, że ta papierowa ściana ma się przeistoczyć w żelazny most nad rzeką obecnych sporów, przez który do pełnego Sejmu ma wjechać reforma wyborcza. Ósme miejsce w Wydziale krajowym rezerwowane ma być dla autonomisty, Rusini mają uzyskać nieznaną jeszcze koncesyę za zgodę na to.

Opowiadają już nawet, że p. Lewicki zgodził się na to ustępstwo „po cichu“, za co ma go czekać w jego klubie kolosalna bura i wypowiedzenie posłuszeństwa. — Niektórzy gorętsi członkowie klubu ukr. grożą już otwarcie, że jeśli ta pogłoska się sprawdzi, to wielu z nich złoży mandaty i nie pokaże się więcej w Sejmie. Na odbytem wczoraj posiedzeniu ściślejszego komitetu wykonawczego ukr. partyi radykalnej polecono posłowi Makuchowi, by nie dopuścił za żadną cenę do nowych ustępstw.

Czy po za temi plotkami o ustępstwie p. Lewickiego kryje się jakaś istotnie ugodowa robota nie wiadomo, oficyalnie p. Lewicki kategorycznie wszelkim tym plotkom przeczy. I nam wydaje się, że są to tylko kombinacye tych sfer ruskich, które nie dowierzają swemu prezesowi i posądzają go o zbytnią uległość wobec Polaków. — P. Lewicki we wszystkich swych krokach politycznych strzeżony jest przez nieprzejednanych posłów Petruszewicza i Makucha, kontrola ta posuwa się nawet tak daleko, że na niedawną konferencyę prezesów klubów sejmowych p. Lewicki przybył w asystencyi swej gwardyi asekuracyjnej.

Ale abstrahując od tych wszystkich pogłosek, na sali obrad komisyi zwłaszcza przedpołudniem, panował nastrój chwilami bardzo pojednawczy. Znamienne n. p. że podczas przemówienia p. Rutowskiego o autonomii krajowej p. Lewicki potakująco skłaniał głową, podkreślając już znane w tej mierze enuncyacye ruskie, że nowy Sejm może ich pozyskać dla walki o rozszerzenie autonomii krajowej.

Popołudnie całe zajęła debata nad § 3 t. j. składem Sejmu. Z małemi zmianami zgodzono się na projekt większości, a więc kompromis do tej chwili jest w pełni przez Polaków utrzymany, co z uznaniem podkreślają w

kołach ruskich. Demagogiczny wybryk p. Głąbińskiego obliczony na tanią popularność wywołał ogólne zdumienie. Pan Głąbiński autor kuryi średniej własności stawia wniosek (tuż przed głosowaniem!) na jej zniesienie! Stara się upiec przytem aż trzy pieczenie: zdobyć popularność wśród chłopów, wśród robotników i wśród rękodzielników! — Zaiste śliczny strzał, szkoda tylko, że spóźniony — albowiem p. Głąbiński trzymał tę tajemnicę cztery lata pod korcem i dziś dopiero z nią wystąpił na widownię...

Ale czegoż się nie robi dla popularności i odzyskania kredytu!

## Wnioski posła Głąbińskiego.

Demagogiczne wnioski p. Głąbińskiego, zgłoszone na wczorajszem posiedzeniu komisyi, o których wspomina nasza korespondencya lwowska, brzmią następująco: 1) zniesienie kuryi średniej własności, 2) podwyższenia mandatów związku stowarzyszeń rzemieślniczych z 2 na 5, 3) zaprowadzenie zamiast kuryi powszechnej miejskiej kuryi robotniczej. Wnioski te, postawione w ostatniej chwili i nie objęte zasadami kompromisu, a nawet nie objęte przez propozycye mniejszości, zostały odrzucone.

# Komisya uchwali dzisiaj statut. Koniec partyi staroruskiej.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

**Lwów.** (Godz. 9 rano). Komisya dla reformy rozpoczęła dziś obrady wcześniej, niż zwykle. Na porządku obrad pozostały paragrafy statutu a mianowicie §§ 12, 13 i 42 określający działalność Wydziału krajowego. Dziś statut będzie przyjęty, możliwe, że zacznie się już debata nad ordynacyą.

Jak się w tej chwili dowiaduję, **p. Korol rozwiązał swą partyę staroruską i wstąpił do klubu ukraińskiego wraz z p. Traczem.** Klub przyjął ich jednogłośnie w swe łono.

Narodowi demokraci urządzają w niedzielę kontrdemonstracyę przeciw zgromadzeniu ludowców i socyalistów. Spodziewana jest więc „ożywiona niedziela".

# „Zobaczą już innego Papieża".

## Niebezpieczna choroba Ojca św.

Z Rzymu donoszą: Papież przepędził noc onegdajszą bezsennie i dość niespokojnie. O godz. 11 wieczorem stwierdził doktor Amici, który przepędził noc u łoża chorego, temperaturę powyżej 38 stopni. Wczoraj rano papież nie miał gorączki. Rano badał Papieża dr Fava, który stwierdził osłabienie. Papież odmawia przyjmowania pokarmów. Otoczenie skłoniło Papieża do spożycia mleka i jajka.

Lekarze starają się usunąć stan osłabienia u Papieża. Papież okazywał wczoraj rano większą chęć przyjmowania pokarmów. Z wyjątkiem kilku mniejszych dawek aspiryny lekarze nie przepisali Papieżowi żadnych leków. Czynność serca jest zadowalającą i zaniechano ponownej injekcyi. Temperatura wynosiła wczoraj rano 38·8 stopni.

Siostry papieża spędziły cały dzień u łoża chorego. Także w ciągu wczorajszego dnia wielu kardynałów i dyplomatów przybyło do Watykanu, aby się dowiedzieć o zdrowiu papieża.

„Tribuna" ogłasza rozmowy z osobami z otoczenia Papieża, które potwierdziły, że Papież ma się lepiej, jest jednakże przygnębiony, ponieważ nie może przyjmować pielgrzymów. Wyraził on z tego powodu wielkie ubolewanie, i oświadczył: „*Być może, że zobaczą już innego Papieża*". Ojciec św. objawia pewne zniecierpliwienie i nerwowość. Lekarze twierdzą, że istotnie ubiegłej nocy było niebezpieczeństwo, które jednakże można uważać za usunięte.

Wczoraj obiegały w Rzymie pogłoski, że do Watykanu **sprowadzono spowiednika papieskiego**, któremu jednak lekarze nie pozwolili wejść do pokoju chorego, aby nie wywołać zaniepokojenia. Dzisiaj oczekują przesilenia choroby.

## Odwołanie przyjęć.

W porozumieniu z sekretarzem stanu odwołano przyjęcia w miesiącu kwietniu.

Ks. Ambrosi wydał okólnik do organizatorów pielgrzymek z doniesieniem, **że Papież w tym miesiącu nie przyjmie nikogo.**

# Co słychać w mieście?

*Kraków, 10 kwietnia.*

## Wieczór sonat.

Pod egidą ruchliwej dyrekcyi koncertów krakowskich, wystąpiła wczoraj dotąd nieznana u nas skrzypaczka p. Daisy Kennedy z wieczorem sonat. Towarzyszył prof. Jan Ebel. Program obejmował „Sonatę D-dur" op. 108 Brahmsa, „Sonatę Es-dur" op. 18 R. Straussa oraz „Sonatę C-moll" op. 45 Griega. Z wykonania nie pozostawało wiele do życzenia, szczególniej ze strony p. Kennedy. — Śpiewnem wykonaniem, „Largo maestoso", pierwszej sonaty ujęła koncertantka publiczność, wykazując piękny ton, wyrobioną technikę, której użycie zdradzało smak estetyczny i wielką kulturę muzyczną. P. Kennedy odczuwa piękno muzyczne bardzo żywo, umiejąc doskonale zużytkować owe zdobycze techniczne, dzięki czemu życzliwość słuchaczy nie tylko towarzyszyła jej usiłowaniom estetycznym lecz zwiększała się w miarę rozwijania się produkcyi. Ze niezwykła uroda artystki, odzianej z artystyczną finezyą, podnosząca naturalne bogactwa piękności, nie małą była pomocą, nie ulega wątpliwości. Artystka zdobyła publiczność krakowską. Prof. Ebel, o którego występach niejednokrotnie już pisaliśmy na tem miejscu, był godnym partnerem artystki.

*Stanisław Bursa.*

**Śnieg.** Po kilku dniach prawdziwie wiosennych mamy znowu zimę. Dzisiaj rano i koło południa w Krakowie padał śnieg. Od wczoraj panuje dotkliwe zimno.

**O przyłączenie Podgórza do Krakowa.** Podgórska Rada miejska odbędzie 14 i 15 bm. dwa posiedzenia, na których ostatecznie załatwioną zostanie sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa. Jak już donieśliśmy w onegdajszym numerze, w poniedziałek odbyło się poufne zebranie radnych m. Podgórza, na którem olbrzymią większością głosów uchwalono przyłączyć Podgórze do Krakowa. Nie ulega więc żadnej wątpliwości, że oficyalna uchwała podgórskiej Rady miejskiej wypadnie w myśl życzeń wszystkich obywateli obu miast.

**Na wystawę sztuki** nadesłali dzieła artyści St. Filipkiewicz, St. Fabiański, St. Paciorek, St. Sobczak, Fr. Turek.

**Nowe organizacye przemysłowe w Krakowie.** W bieżącym roku powstały zatwierdzone przez namiestnictwo nowe organizacye stow. przemysłowych, a mianowicie: drobnych kupców artykułów spożywczych, dla dzielnic I do IV, gremium księgarzy i gremium agentów handlowych, stowarzyszenie zegarmistrzów, które wyłączyło się z ogólnego stowarzyszenia mechaników i optyków. Ogółem jest dotychczas w Krakowie 49 stowarzyszeń przemysłowych. Z liczby tej do Izby rękodzielniczej należy zaledwo 26 stowarzyszeń przemysłowych.

**Ślub.** Dzisiaj rano o godz. 8·30 odbył się w kaplicy w pałacu biskupim ślub znanego działacza z Górnego Śląska, p. Adama Napieralskiego z panną Teresą Kowalikówną z Poznania. Młodej parze udzielił błogosławieństwa książę biskup Sapieha.

**Z Tow. technicznego.** W piątek 11 bm. o godz. 6 odbędzie się w sali posiedzeń Tow. techn. walne zgromadzenie.

**K. S. Wisła w I klasie.** Na ostatniem posiedzeniu Zarządu „Związku polsk. piłki nożnej" przyjęto do wiadomości nadanie przez A. Z. P. N. pierwszej klasy klubom „Wiśle" w Krakowie i „Pogoni" we Lwowie. „Czarni" wystąpili z A. Z. P. N., wobec czego drużynom należącym do Związku nie wolno grać z „Czarnymi".

**Prawo publiczności** nadał minister oświaty I, II i III gimnazyum realnemu w Chrzanowie.

**Przeniesienia i mianowania.** Namiestnik przeniósł radców budownictwa J. Engelberga z Wadowic do Białej, F. Glatmana z Białej do Przemyśla, st. inż. H. Lacha z Przemyśla do Dębicy i inż. St. Tymińskiego z Dębicy do Tarnowa, praktykantów koncept. nam. O. Brückmana z Żywca do Białej i J. Bartla ze Lwowa do Żywca.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował oficyałami kancel. kancelistów W. Hrazilka w Sokołowie i H. Blausteina w Krakowie.

**Środek na drożyznę mięsa.** Wydział filii krak. kraj. chowu drobiu, gołębi i królików postanowił odnieść się do wszystkich hodowców królików w Galicyi z prośbą o podanie, ile każdy z hodowców mógłby rocznie wyprodukować i dostarczyć do Krakowa na rzeź (sztuk, wagi). Filia krak. bowiem przy pomocy miasta Krakowa zamierza rozpocząć sprzedaż mięsa króliczego w Krakowie i w tym celu potrzebuje dat powyższych. Zgłaszać należy się pisemnie do biura fili: Kraków, XIX ul. Szkolna l. 54.

**Półkolonie dla dzieci.** Koło krakowskie Tow. walki z gruźlicą zawiadamia, że zapisywanie dzieci do półkolonij rozpoczęło się 6 b. m. Przyjmowane będą dzieci w wieku od 4 do 7 lat. Opłata miesięczna za całodzienne utrzymanie i opiekę dziecka w półkolonii w Parku Jordana wynosi 1 kor. Opłatę za pierwszy miesiąc należy uiścić zaraz po przyjęciu dziecka. — O przyjęcie należy się zgłaszać do lekarzy pp. dr Sikorskiego ul. Szpitalna l. 4 od 4—5 pop., dr Gólskiego ul. Basztowa l. 17 od 2—4, dr Zopotha Rynek Klep. l. 5 od 3—4, dr Weinsberga ul. Wrzesińska l. 5 od 2—4, dr Bernacińskiego ul. Bonarowska l. 2 od 2—4, dr Zamorskiego, Dębniki ul. Barska 26 od 3—4, dr Komorowskiego, Półwsie, ul. Lelewela l. 6 od 8—9 i 4—5 popoł., dr Owsińskiego Aleja Słowackiego l. 1 od 3—5, dr Stopczańskiego ul. Szewska l. 4 od 10—11, dr Piórki, Podgórze ul. Lwowska l. 1.

Z kartkami wystawionymi przez wymienionych lekarzy należy zgłaszać się w miej. Urzędzie Zdrowia w Krakowie (Magistrat, ul. Poselska l. 10, parter) w godz. od 1 do 2. Należy przytem przynieść kartkę z oznaczeniem wagi dziecka.

**Skargi na policyę.** Piszą nam z miasta: „W nocy z niedzieli na poniedziałek popełniono w domu przy ul. Bonerowskiej l. 6 znaczną kradzież. Sprawcy wyłamali drzwi do strychu i zabrali wszystkie tam przechowane rzeczy, narażając lokatorów na szkodę kilku tysiąca koron. Poszkodowani natychmiast w poniedziałek rano udali się do dyrekcyi policyi, gdzie przed dyżurnym komisarzem złożyli doniesienie dając zarazem pewne wskazówki, gdzie

należy szukać sprawców tej domowej kradzieży. Do dnia dzisiejszego, t. j. do czwartku, mimo kilkakrotnych urgensów poszkodowanych, nie zjawił się w odnośnej kamienicy żaden funkcyonaryusz policyi celem przeprowadzenia dochodzeń na miejscu. Sprawcy tej domowej kradzieży mieli zatem, dzięki policyi, przez cztery dni dość czasu dla zatarcia wszelkich śladów“. Bez komentarzy!

**Walka policyi z włamywaczem.** Wczoraj w południe policya krakowska zawiadomioną została, iż ukrywający się od kilku tygodni niebezpieczny włamywacz Józef Maluta przebywa w jednym z szynków w Podgórzu. Wysłani ajenci i żołnierze policyjni weszli do szynku. Osaczony Maluta dobył rewolweru i począł ostrzeliwać się, raniąc przy tem ciężko żołnierza policyjnego Jarzynę. Po dłuższej chwili zdołano wyrwać Malucie rewolwer. Wówczas Maluta począł kopać i gryźć usiłujących go związać policyantów.

Po półgodzinnem blisko zmaganiu się Maluta padł wyczerpany na ziemię i wówczas dopiero udało się go aresztować. Przyaresztowano również kochankę jego 17-letnią Ciaputównę.

**Kronika policyjna.** *(Stylem telegraficznym).* Ulica Kopernika. Rykowski, Chajski i inni. Sprzeczka. Pięści w robocie. Kto bił, uciekł. Pobity Chajski. Pogotowie. Szpital.

**Z kroniki żałobnej.**

Wanda Pniewska, lat 51, zmarła dnia 9 b. m.

## „Przyjacielskie przedstawienia“ Austryi w Petersburgu i ich skutki.

Według relacyi „Now. Wremia“, w onegdajszej demonstracyi antiaustryackiej w Petersburgu wzięło udział nie 12, ale 40 tysięcy ludzi, w tem około półtora tysiąca oficerów, znaczna liczba posłów do Dumy i Rady państwa i szereg dygnitarzy państwowych. Organizatorem demonstracyi był znany „działacz“ generał Skugarewskij, który na demonstracye miał pozwolenie z ministerstwa i policyi. „Cała elita narodu rosyjskiego — pisze „Now. Wremia“— przekonała wrogów słowiańszczyzny o niezachwianej trwałości sympatyi Rosyi do Słowian południowych“ i zapewnia, że w kołach gabinetowych demonstracya sprawiła silne wrażenie. Mniemano tam bowiem, że w manifestacyach weźmie udział młodzież szkolna i drobni urzędnicy. Gdy jednak ujrzano posłów do Dumy i Rady państw, uczonych, generalicyę, zapewniającą, że armia nie tylko jest gotowa do wyruszenia w pole, ale i domaga się bez względu na ofiary potrzymania Słowian bałkańskich, sfery decydujące doszły do przekonania, iż dotychczasowa polityka ustępstw względem Austryi nie może być dalej prowadzona.

Odczuł to dobrze przedewszystkiem minister Sazonow i natychmiast wniósł podanie o dymisyę. Dymisya, jak zapewnia „Riecz“ nie została przyjęta, ale tylko ze względów taktycznych.

Hasła wojny z Austryą, które rozlegały się przez dwa dni na ulicach Petersburga, znalazły jak donoszą pisma rosyjskie, pewien posłuch w sferach kierujących, co się okaże już w dniach najbliższych, rząd bowiem nie chce wywołać dalszego rozgoryczenia tłumów, które agitacya panslawistyczna sfanatyzowała, tembardziej, iż cały korpus oficerski zbyt dosadnie zaakcentował swą jednomyślność z „wolą ludu rosyjskiego“.

Ambasador austryacki w Petersburgu przesłał do Wiednia, jak utrzymuje prasa rosyjska, alarmujące relacye o demonstracyach, wskutek czego hr. Berchtold upoważnił go do przedstawienia Rosyi „przyjaznych przedstawień“, które wskazują na niebezpieczeństwo tego rodzaju wrzenia w społeczeństwie rosyjskim. W odpowiedzi na to, dla zamydlenia oczu, wydano w Petersburgu carski ukaz, zakazujący oficerom brania udziału w demonstracyach słowiańskich.

Jest to iście rosyjska odpowiedź na „przedstawienia przyjazne“ Austryi. Wszak we wszystkich państwach, a tembardziej w Rosyi, oficerom nie wolno brać udziału w żadnej akcyi politycznej. Zakaz carski jest więc właściwie tylko przypomnieniem obowiązków, podziwiać też tylko należy naiwność prasy wiedeńskiej, która ukazowi carskiemu przypisuje znaczenie pewnego rodzaju satysfakcyi na rzecz obrażonej Austryi.

I druga satysfakcya wyjednana przez ambasadę austryacką co do zakazu urządzania manifestacyi i bankietów słowiańskich nie przedstawia żadnego znaczenia, bo w najbliższych dniach jak donosi „Now. Wremia“ w Petersburgu odbędzie się olbrzymi bankiet słowiański, który jak utrzymują posłowie dumscy, stanie się kulminacyjnym punktem przyłamującym opór dyplomacyi rosyjskiej.

## Telegramy „Nowin„.

## Odszkodowanie za Skutari.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dziennik „Reichspost“ w sposób ostry występuje przeciw propozycyi, wyszłej z Rzymu i Petersburga, aby królowi Mikołajowi dać terytoryalne i pieniężne odszkodowanie za odstąpienie Skutari. „Reichspost“ oświadcza, że Austro-Węgry **absolutnie nie zgodzą się** na tego rodzaju niegodną propozycyę. **Nie ma o tem mowy, by król Mikołaj otrzymał choć kawałek Albanii.** Co najwyżej może on dostać odszkodowanie terytoryalne z sandżaku nowobozarskiego kosztem Serbii.

W tym samym duchu przemawia „N. Wr. Tagblatt“. **Albania — pisze — ma już wyznaczone granice na północy i północnym-wschodzie i Austro-Węgry absolutnie się nie zgodzą, na uszczuplenie tych granic choćby o drobny kawałek.**

„N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że Austro-Węgry nie zgodzą się ani na odszkodowanie pieniężne, ani terytoryalne dla Czarnogóry.

Ten sam dziennik donosi, że na przedwczorajszej konferencyi reunionu ambasadorów w Londynie, ambasador włoski postawił wniosek formalny, aby konferencya ambasadorów przyjęła, iż królowi Mikołajowi należy się odszkodowanie 20 milionów franków. Konferencya do tej pory nad wnioskiem tym się nie zastanawiała.

## Albania ma zapłacić koszta!

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze dowiadują się, że Związek bałkański wystąpił z propozycyą, aby w Albanii wojska serbskie pozostały tak długo, **dopóki przyszłe państwo albańskie nie zapłaci Serbii odszkodowania za okupacyę w sumie 130 milionów franków.** Dzienniki słusznie zaznaczają, że Serbia musiałaby długo czekać na zapłatę powyższej sumy, czyli że garnizony serbskie musiałyby jeszcze długo pozostać w Albanii.

*„Reichspost“* skarży się, że wojska serbskie w Albanii nie szanują własności prywatnej nietylko tureckiej, ale także obywateli austro-węgierskich.

## Albania żąda pomocy wojska tureckiego.

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) Tutejsze sfery rządowe dowiedziały się, że prowizoryczny rząd albański zwrócił się z propozycyą do Dżawida-paszy, komendanta rozbitej armii wardarskiej, aby on na czele swoich wojsk prowadził wojnę podjazdową z armią serbską, okupującą Albanię. Dżawid zgodził się na tę propozycyę pod warunkiem, że Albańczycy postarają się o zaprowiantowanie wojska tureckiego.

## O garnizon międzynarodowy dla Skutari.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) *„N. Fr. Presse“* dowiaduje się, że mocarstwa zaproponowały królowi Mikołajowi, aby zgodził się na to, aby Essad pasza, komendant Skutari **oddał miasto oddziałowi wojsk międzynarodowych, któryby miał stać garnizonem w Skutari tak długo, dopóki państwo albańskie nie zostanie utworzone.** O sile iskładzie owego oddziału międzynarodowego mają mocarstwa rozstrzygnąć.

## O pokój na Bałkanie.

**Londyn.** B. Reutera donosi, że w odpowiedzi na notę państw bałkańskich mocarstwa odpowiedzą, iż uznają linię Midia-Enos za nową granicę bułgarsko-turecką, los wysp egejskich pozostawiają sobie do rozstrzygnięcia, a wszelkie sprawy finansowe komisyi w Paryżu, wreszcie podadzą, że granica północna i północno-wschodnia Albanii została już ustaloną.

## Obawy o zdrowie papieża.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wiadomości o zdrowiu Ojca św. jakie dzisiaj nadeszły tutaj są sprzeczne. Zdaje się jednak, że w zdrowiu Papieża nastąpiło nieznaczne polepszenie.

**Rzym.** (T. B. K.). „Tribuna“ donosi: Choroba papieża polega na zakażeniu uremicznem, połączonem z osłabieniem serca. Wobec sędziwego wieku papieża obawy, związane z jego chorobą, nie ustają.

Od wczoraj rana nastąpiło u papieża polepszenie, które trwa dotąd.

## Ochrona ambasady austryackiej.

**Petersburg.** (Tel. wł.) W czasie demonstracyj słowiańskich w ambasadzie austro-węgierskiej przez cały czas był obecny naczelnik miasta Draczewskij, który uspokajał ambasadora, iż nie dopuści do zaburzeń przed ambasadą.

## Moloch wojenny w Niemczech.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego ukończono, jak donoszą z Berlina, pierwsze czytanie przedłożeń wojskowych. Alzatczycy oświadczyli się zasadniczo przeciw przedłożeniom, socyaliści oświadczyli, że najlepszym sposobem zabezpieczenia państwa, byłaby reforma pruskiego prawa wyborczego i **zniesienie ustaw wyjątkowych przeciw Polakom.**

Minister wojny wystąpił przeciw jakimkolwiek skreśleniom w przedłożeniu. Zabrał także ponownie głos kanclerz Bethmann-Hollweg, który zaznaczył, że mówiąc o porachunku między Germanami a Słowianami miał przedewszystkiem na myśli prądy panslawistyczne. Jednakże hasło porachunku Słowian z Germanami jest niesłusznem, bo między Niemcami a Rosyą niema realnego przeciwieństwa interesów. Polityka kanclerza dąży do utrzymania z Rosyą dobrych sąsiedzkich stosunków.

Na końcu posiedzenia przyszło do burzliwych scen z powodu ostrego wystąpienia bawarskiego pełnomocnika wojskowego przeciw posłowi Heisslerowi z centrum, który ostro krytykował rozmaite instytucye armii.

Przedłożenie wojskowe odesłano do komisyi

## Uroczystość skautów w Wadowicach.

Korespondent nasz z Wadowic pisze: Skauci zyskują coraz większą sympatyę wśród miejscowej i okolicznej ludności — podobnie jak wszędzie, gdzie tylko zawiążą się ich drużyny. Nic w tem dziwnego — bo jest to organizacya, której zadaniem jest wyrobienie sprawności fizycznej i uszlachetnienie charakteru, a cel swój osiąga przez ścisłe przestrzeganie zasad i przepisów (nieużywanie alkoholu i tytoniu, mówienie zawsze prawdy, miłość Boga, Ojczyzny, bliźniego itd.). Dowodem sympatyi, jaką cieszą się skauci, była uroczystość w Wadowicach poświęcenia sztandaru miejscowej drużyny. Na uroczystość pospieszyli wszyscy: mieszczanie, urzędnicy, wojskowi, lud, obywatelstwo okoliczne i wszyscy z podziwem i dumą przyglądali się dziarskim drużynom, które przybyły pieszo na uroczystość z Białej, Żywca, Suchej, Kęt, Zatora, Andrychowa, z Choczni, Kalwaryi. — Liczny udział wzięli także „Sokoli“ z gniazd okolicznych.

Pokaźny zastęp dzielnych skautów, bo przeszło 500 uczestników, wyruszył pochodem z pod „Sokoła“ na nabożeństwo. Wielki kościół parafialny nie pomieścił ani połowy publiczności pragnącej wziąć udział w nabożeństwie. Podniosłe patryotyczne kazanie wygłosił powszechnie szanowany katecheta gimn. ks. kan. Karaś, zachęcając młodzież do wytrwania w szlachetnych zasadach, które powinny być drogowskazem w pochodzie za poświęconym sztandarem, zdobnym w Białego Orła i wizerunek patrona miejscowej drużyny, Zółkiewskiego.

Następnie wśród śpiewu „Boże coś Polskę“, wykonanego przez chór młodzieży pod kierunkiem prof. Kilińskiego — odbył się akt wbijania gwoździ; wzięło w nim udział całe miejscowe duchowieństwo.

Po nabożeństwie ruszył olbrzymi pochód przy dźwiękach muzyki do Sokoła, gdzie w przepełnionej publicznością wielkiej sali powitał grono drużyny i gości prezes Sokoła, poczem dyrektor gimn. p. Doroziński wyjaśnił szlachetne cele organizacyi skautów, zachęcając młodzież do przestrzegania przyjętych obowiązków. Przedstawiciel Sokoła kalwaryjskiego ks. kan. Stojowski podkreślił w pięknej przemowie znaczenie skautów w życiu młodzieży. Za życzenia i sympatyę złożył imieniem drużyn skaut Stwiertnia, ucz. IV kl., podziękowanie, składając przyrzeczenie, że skauci nie zawiodą pokładanych nadziei.

Po południu odbyły się ćwiczenia między Zawadką a Chocznią, a wieczorem na zakończenie uroczystości urządziło tow. rękodzieln. „Zgoda“ przedstawienie amatorskie, na którem sprawnie odegrano sztukę „Kusiciele ludu“ pióra T. Smolarza. Produkcye orkiestry, prowadzonej umiejętnie przez prof. Filka zyskały wielkie uznanie. Powodzenie przedstawienia zawdzięczać należy energii prezesa tow. „Zgody“ ks. Fabera.

Piękna uroczystość skautów wywarła na uczestnikach głębokie wrażenie. Wbijanie gwoździ przysporzyło drużynie dotąd 1000 kor.

## Czy żołnierze powinni tańczyć?

Paryskie koła wojskowe zajmują się obecnie nie tylko sprawą ponownego wprowadzenia 3-letniej służby wojskowej, nie tylko sprawą pokrycia nowych olbrzymich wydatków na zbrojenia, ale, jak zapewnia „Gil Blas“ innym jeszcze problemem, co prawda nie tak poważnym, ale niemniej zasługującym na przytoczenie. Chodzi o to, czy jest potrzebnem i pożytecznem, aby żołnierze umieli tańczyć. Taniec nie jest zabawą czysto karnawałową, wynalezioną tylko dla płci nadobnej. Uznano go i ceniono w czasach starożytnych u ludów wojowniczych, bohaterskich. W Grecyi pod Saloniką zmuszono żołnierzy w pełnym bojowym rynsztunku tuż przed bitwą do tańca, który zresztą należał do form kulku religijnego. Tańce uważano za doskonałe przygotowanie do boju i jako dobrą wróżbę zwycięstwa. Nie trzeba zresztą szukać przykładów aż w starożytnej Grecyi. Marszałek Ney był entuzyastycznym zwolennikiem żołnierskich tańców. Wiadomo też, że marynarze wszyskich narodowości lubią taniec. Stanowi on dla nich rozrywkę w nudach długich podróży.

## Najdłuższa linia telegrafu bez drutu.

Paryska stacya telegrafu bez drutu, umieszczona na wieży Eiffla, dokonała w tych dniach wielce interesujących eksperymentów. Oto uzyskano wreszcie po długotrwałych próbach połączenie telegrafem bez drutu ze stacyą podobną w miejscowości Arlington pod Waszyngtonem. Próby trwały kilka lat, dopiero gdy ustawiono w stacyi eifflowskiej nowy aparat Marconiego, można było wreszcie połączyć stacyę francuską z amerykańską.

Jestto najdłuższa na świecie linia telegrafu iskrowego, gdyż wynosi 7000 kilometrów. — Pierwszy telegram, jaki na tej nowej linii został wysłany, zawierał słowa powitalne, poczem zaraz potem obie stacye zakomunikowały sobie wzajemne spostrzeżenia meteorologiczne. Francuski instytut elektrotechniczny pracuje obecnie nad skonstruowaniem aparatu Marconiego o sile 150 kilowatów, podczas gdy dotychczasowe aparaty mają wydatność zaledwo 35 kilowatów. Nowe aparaty — rzecz jasna — będą mogły wysyłać i przyjmować telegramy na odległość daleko większą, aniżeli dotychczasowe aparaty.

## Sporządzanie sztucznego cukru.

Profesor praskiego uniwersytetu radca dworu dr Stoklasa, dokonał w ostatnich czasach doniosłego odkrycia, które zdolne jest sprowadzić przewrót w dotychczasowych stosunkach. Prof. Stoklasa doszedł drogą mozolnych doświadczeń do wniosku, że można sporządzić sztuczny cukier zapomocą syntezy chemicznej przy użyciu emanacyi radu. Doświadczenia dokonane przez prof. Stoklasę w Joachinsthal za zezwoleniem ministra Trnki przy użyciu pół grama radu wykazały, że kwas węglowy i wodór, wystawione na działanie promieni radowych, dają w rezultacie doskonały cukier. O odkryciu prof. Stoklasy wyraża się nader pochlebnie paryska akademia umiejętności.

**Spółka krawiecka urzędników.** Onegdaj w biurach Związku ekon. urzędn., prof. i naucz. odbyło się pod przew. prez. dra Zawadzkiego posiedzenie Rady nadzorczej urzędniczej spółki krawieckiej.

Refer. r. sądu kraj. p. St. Wyrobek złożył sprawozdanie, z którego okazało się, że ta młoda instytucya rozwija się pomyślnie, pomimo powszechnie i dotkliwie dającego się odczuć przesilenia ekonomicznego. — Spółce z każdym dniem przybywa członków, którzy zarówno z powodu umiarkowanej ceny jak i z powodu gustownego i pięknego odszycia są z dostarczanych im ubrań najzupełniej zadowoleni.

Walne zgromadzenie urzędniczej spółki krawieckiej odbędzie się w piątek dnia 11 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Rady pow. krakowskiej ul. Pijarska l. 1.



## TEATR MIEJSKI.

**We czwartek d. 10 Kwietnia 1913**

**PANI ZE SŁONECZNIKIEM**

**(SEN NOCY WENECKIEJ)**

**Tryptyk Ivona Voinovic'a, przekład Heleny d'Abancourt de Franqueville.**

| | |
|---|---|
| Ona | *Irena Solska.* |
| Królowa Golkondy | *Czaplińska.* |
| Lady Efgesh | *Zacharkiewicz.* |
| Miss Bella | *J. Jarszewska* |
| I. siwa pani | *Kosmowska* |
| II. siwa pani | *Wielandówna.* |
| Frau von der Taube | *Janiczówna.* |
| Czarna pleureus'a | *Górska* |
| Biała pleureus'a | *Regerówna.* |
| Studentka rosyjska | *Turowiczówna.* |
| Vitale Malipiero | *Adwentowicz.* |
| Pietro Candiano | *Jednowski* |
| Goljukow | *Maryański* |
| Kraszemski | *Kosiński.* |
| Hr. Jekateriński | *Bogusiński.* |
| Baron von der Noot | *Brokowski* |
| Herr von der Taube | *Relidzyński.* |
| I. młodzieniec | *Stanisławski* |
| II. młodzieniec | *Noskowski.* |
| III. młodzieniec | *Ruszkowski.* |
| Młody rosyanin | *J. Nowacki* |
| Stary rosyanin | *Trzywdar* |
| Wicehrabia Jyklam | *Boroński* |
| Lokaj | *Brandt.* |
| Lord Abeced | *Jarszewski* |
| Maitre d'hotel | *Senowski.* |

**REPERTUAR:**

Czwartek:

„Pani ze słonecznikiem“, Tryptyk Ivona Vojnovic'a, przekład H. d'Abancourt de Franqueville.

Piątek:

Taniec czynowników, komedya w 4 aktach, Leona Birińskiego.

Sobota:

„Caryca“, sztuka w 3 aktach, napisali Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

Niedziela: popołudniu

„Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny, w 6 odsłonach. A. W. Lasoty.

Niedziela: wieczór

„Caryca“, sztuka w 3 aktach, napisał Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

Poniedziałek:

„Caryca“, sztuka w 3 aktach napisał Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

Wtorek:

„Caryca“ sztuka w 3 aktach napisał Melchior Lengyel i Ludwik Biro.

## WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

# Zaginiona dziewczyna.

*Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.*

13

Publicznie widziało go się bardzo rzadko, chyba wtedy tylko, kiedy go z domu publiczne wywołały sprawy, jak naprzykład ogólne zgromadzenie wyborów lub coś podobnego. Unikał zawsze kobiet i nikt nie mógł powiedzić, że widział go z jaką kobietą na promenadzie, w teatrze lub w kościele. Jednak rozmaitemi drogami dowiedziałem się od jednego z przyjaciół pana Blaka, który przez dłuższy czas żył z nim razem w Waszyngtonie, że swego czasu — nie było to nawet tak dawno — pan Blak zajął się szczerze swoją własną kuzynką, Eweliną Blak. Była to dziewczyna widocznie bardzo sprytna i bardzo przezorna, czego najlepszym dowodem jest fakt, że wyszła ze starego wprawdzie, ale ogromnie bogatego hrabiego de Miraca. Hrabia naturalnie nie długo po ślubie umarł. Tak więc pani hrabina odzyskała znowu wolność, zamieszkała na stałe w Nowym Jorku, ale ze swoim kuzynem i byłym wielbicielem zerwała wszelkie przyjacielskie stosunki.

Mimowoli stanął mi wtedy znowu przed oczyma ów obraz, który widziałem w gabinecie pana Blaka, zapytałem więc, czy hrabina nie była przypadkiem brunetką. Odpowiedź brzmiała twierdząco. Przekonany, że odsłoniłem w ten sposób przynajmniej rąbek tajemnicy, otaczającej sprawę zaginionego dziewczęcia, poszedłem z jem do pana Gryce. Ale on potrząsł głową i powiedział mi, że muszę jeszcze głębiej grzebać, jeśli chcę dojść do źródła.

## ROZDZIAŁ IV.

### Nowojorska piękność.

Tymczasem wszystkie nasze usiłowania, celem wykrycia choćby śladów po zaginionej dziewczynie, spełzły zupełnie na niczem. Inserat pani Danieli w „Heraldzie“ pozostał również bez skutku, ja sam nawet straciłem nadzieję w powodzenie i miałem ochotę rzucić całą sprawę do dyabła. W tem opowiedziała mi Fanny, owa ładna pokojóweczka, z którą przypadkowo przedłużyłem moją znajomość, że pan Blak wynajął sobie powóz, bo ma zamiar pojechać na bal dobroczynny. Postanowiłem sobie pójść za nim i zbadać przyczynę, dlaczego pan Blak tak nagle się zmienił w swoich przyzwyczajeniach i w dotychczasowym trybie życia wprowadził takie zmiany. Było już późno, kiedy się na to zdecydowałem, jednak przezwyciężyłem wszystkie trudności i już w godzinę po otwarciu balu byłem na sali balowej.

Ścisk był tak wielki, że z trudem udało mi się dostrzedz w tłumie twarz pana Blaka. Rozczarowałem się trochę, bo spotkałem go nie w towarzystwie dam, jak się spodziewałem, ale w kącie, stojącego z jednym z polityków, z którym rozmawiał żywo o zaletach i wadach nie jakiego Schmida, którym się jego partya od dłuższego czasu żywo interesowała.

Naraz powstało w sali ogólne poruszenie. Wszystkie głosy naokoło mnie zamilkły. Zjawiła się bowiem na balu jakaś dama, idąca pod rękę z cudzoziemskim, jak można było poznać, mężczyzną. Na pierwszy rzut oka zauważyłem, że mam przed sobą oryginał obrazu z pokoju pana Blaka. Kobieta ta wydała mi się wprawdzie trochę starszą od tej na obrazie, wyraz jej piękności był jednak bardziej olśniewający.

Mimo to jednak można było poznać, że życie jej nie było znowu tak zupełnie szczęśliwe, jak sobie może wyobrażała wtedy, kiedy dała kosza pięknemu panu Holemanowi Blak, a przyjęła oświadczyny francuskiego hrabiego. Czytałem to zresztą w jej oczach, zwrócony z uwagą i szacunkiem na kąt, w którym stał pan Blak, były jej adorator. Może być, że spotkała się z jego wzrokiem, bo skłoniła się i straciła swoją dotychczasową pozorną obojętność do tego stopnia, że mimo całej sztywności jej wspaniałej, majestatycznej, iście królewskiej postaci, nie zdołała tego ukryć.

— Kocha go do dziś dnia — pomyślałem sobie i zacząłem obserwować pana Blaka, aby się przekonać, czy spotkanie to zrobi na nim jakie wrażenie, którebym może zdołał odczytać z jego twarzy. Ale gdzie tam. Ani drgnął. (C. d. n.).

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

bo odległość do obozu polskiego nie była zbyt wielką. Ruszali z miejsca już, gdy po za nimi w podwórcu, słyszeć się dało wołanie, krzyk i wrzask, który się rozległ natychmiast po całym budynku. Miecznik konie ścisnął, Janasz postanowiwszy jechać za nim, dobył szablę, którą miał u pasa, konia płazem ściągnął — zacięli uciekać szybko.

Noc była przerażająco czarna, ale Zboiński przez czas pobytu swojego miał zręczność dobrze się w okolicy rozpatrzeć, pokierował więc konia w stronę, gdzie droga była najgładszą i najprościej wiodła do celu. Janasz tuż jechał za nim. Z tyłu dochodziły ich krzyki i hasła. Oczywistem było, że Turcy ucieczkę postrzegli i że pogoń puścić się miała za niemi. Lecz mogła obrać inną drogę i nie doścignąć ich, gdyż mieli czas się oddalić. Konie jednak bić było potrzeba, bo od stajni nie bardzo im się iść chciało, czuły jakby nieprzyjaciela na sobie, zżymały się i opierały nieposłuszne.

Biegli tak wśród ciemności, oddalając się coraz dalej od zameczku, gdy Janasz tentent posłyszał za sobą. Zbliżał się widocznie pościg.

— Panie — zawołał — gonią nas... uchodź, ja ich zatrzymam, jeśli dognają.

Nie posłyszał już odpowiedzi Miecznika, i koń jego porwał żywiej naprzód. W tem pogoń słyszeć się dała tak blizko, iż ujść od niej było już niepodobieństwem. Sapanie koni czuł poza sobą i przekleństwa ścigających Turków. Koń Janasza zaczął zwalniać biegu, Miecznika widać nie było. Wziął się więc do szabli Korczak. Turek siedział mu już na karku, kilka razy świsnęła szabla w ciemnościach napróżno, raz ścięły się z sobą żelazca.

Janasz uczuł w ramieniu ból, z dwóch stron obskakiwali go Turcy; koń padł i on na ziemię. Nie myślał wcale o sobie — patrzał, co się mogło stać z Miecznikiem, ale wśród zamięszania, jakie powstało między pogonią, która go chwytała, zdało się, że miał czas ujść niepostrzeżony.

Pochwyciwszy go więc Turcy i natychmiast ręce związawszy, nie zważając na ranę, okładając razami zaciągnęli napowrót do domu Agi. Tu wszystko było na nogach, go-



To oni cię wypędzą, a nie to w niewolę zapiszą, roześmiał się Miecznik. Tym bowiem heroizmem kłopotu mi tylko przysporzysz.

Zmilczał Janasz.

— Cóż będzie? — zapytał Węgier.

— Powiedz Paszy, że ja jestem goły, pieniędzy nie mam, a król takich sług jak ja na seciny liczy, gdyby ich miał tysiącami opłacać, nie stałoby mu na koszulę. Jak sobie chce. Turcy pójdą w Żółkwi wały sypać, a ja będę tu podwórze zamiatał.

Całe poobiedzie upłynęło na układach, Węgier poszedł do Paszy, który się zaciął i żądał sumy coraz większej. — Miecznik chciał, aby Janasz wracał; ten stał przy swojem. Odłożono resztę sprawy do jutra, gdy wieczór nadszedł i Janaszowi kazawszy zostać na boku, Miecznik poszedł się o coś z nadzorcą układać. Szeptali długo. Korczak miał czas się przypatrzeć człowiekowi, a ów zbisurmaniony Słowak przykre i wstrętliwe na nim uczynił wrażenie. Był to mężczyzna ogromnego wzrostu, żółty, twarzy pociągłej, nosa wielkiego, małych oczów czarnych a bystrych, ruchów niespokojnych. Fałsz mu patrzał z twarzy całej.

— Wyrobiłem u dozorcy — odezwał się Miecznik, że nam obu na dzisiejszą noc da izbę osobną i od łańcuszków na rękach mnie uwolni. Przegadamy z sobą te godziny, bo jest jeszcze i o co pytać i co opowiadać.

Spojrzał z ukosa na Janasza — jakoś znacząco.

Z oczów mógł się domyśleć, że na wszystko się ważyć będzie.

— Co u licha — szepnął — żeby też Pacuk miał być rozumniejszy i szczęśliwszy nademnie? a toćby już wstydzić się trzeba!

Weszli razem do izby.

— Słuchaj Janasz, to bydło śpi jak zabite, koło domu zewnątrz żadnej straży nie ma, żebyśmy też uciekli.

To dopiero im psikusa wyprawimy. Ani Agi, ani pieniędzy.

— Na miłość Bożą! — zawołał Janasz, panie mój! Niebezpieczeństwo! mogą nas schwytać, mogą...

„ROMANS i POWIEŚĆ"
Biblioteka powieściowa „NOWIN"
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.



mienić prędzej zapomną, niż będą pamiętać — a no, wola Boża. Waści się też coś liberować nie spieszą.

Była to pociecha mieć choć pomówić z kim i wspólnie ratować. Zbylutowski znosił niewolę też z cierpliwością wielką, chociaż zostawił poza sobą żonę, od roku dopiero poślubioną i dziecię.

Gdy o nich wspominał, łza mu ciekła z oczu, niepostrzeżona; ocierał ją i milczał.

— Żołnierzowi żenić się i szczęścia pytać, nic potem, szeptał — człowiek od tego mięknie, a nam hartu trzeba stalowego.

Zrana musieli konie czyścić, wody przynieść, jęczmień siać, stajnię zamiatać, podwórze też i sienie. Wszystkie posługi domowe, nawet noszenie drzewa na barkach, na nich Turcy zdawali. Słowak, gdy mu fantazya przyszła, smagał bez przyczyny pletnią, aż krwi dobił i śmiał się.

Wieczorem pozamykano ich do izby na dole, w której wcale nie palono; nakładano dyby i łańcuszki.

Na sen nieraz długo czekać było potrzeba, gwarzyli więc pocichu, głośno bowiem nie wolno było, Słowak, posłyszawszy, przychodził ich za to mordować. Janasz opowiedział Zbylutowskiemu całe dzieje swoje, ten też się wyspowiadał z doli i niedoli. Człek był już od Janasza znacznie starszy i wiele rzeczy pamiętał. Gdy nie stało własnych, bawili się powieściami o cudzych losach, dla zapomnienia teraźniejszości.

Raz, gdy tak gwarzyli, Zbylutowski, który był chodzącą genealogią szlachecką, bo wszystkie domy znał i ich koligacye po całej Rzeczypospolitej, przypomniał, że Korczaków znał w Sandomierskiem; jednego szczególniej sławnego sknerę i pieniacza, któremu dano przydomek Skwarka, dlatego, że chlebem i przyskwarzoną słoniną żył cały okrągły rok, w poście tylko zamiast niej oleju do chleba używając.

O tym Korczaku słyszał coś i Janasz, wiedząc, że było jakieś pokrewieństwo między nimi, ale gdy go rodzice odumarli, a do niego się z sierotą zgłoszono, miał odpowiedzieć że — szpitala u niego niema. Nigdy się więc już potem



towe na przyjęcie nieszczęśliwego. Miecznik tak długo siedział w niewoli spokojny, iż Janaszowi przypisywano zachęcenie do ucieczki i jej ułatwienie. Znęcano się więc nad nim jako nad winowajcą.

Chciano go zrazu ściąć bez dalszego rozpatrywania sprawy, przyszła potem rozwaga i okutego w kajdany zamknięto do osobnego wilgotnego lochu, do którego woda ściekała i w którym kamienia nawet nie było, aby na nim usiąść sucho.

Janasz nie rozumiał języka; na wszystkie krzyki i łajania, nie odpowiadał nic, stał cierpliwie znosząc razy i wrzaski. Dano zaraz znać do zamku, gdzie Węgier nocował, ażeby i tego współwinowajcę uwięzić.

Z tym jednak nie poszło łatwo, gdyż zemstę im przypomniał, jaką król zapowiedział, jeśliby któremu z nich włos spadł z głowy.

— Kilka dni się zwlecze — rzekł — a jak nie powrócą, głowy tureckie spadną.

Postawiono więc straż przy nim na noc i tak się przewlekło do rana. Do dnia przyprowadzono go przed Paszę, który już o przygodzie nowej był uwiadomiony i Janasza też w kajdanach przywieść kazał. Turcy już naprzód pochwyciwszy go, odarli do koszuli, zabrali suknie, pieniądze, szablę i stary dali przyodziewek tylko. Z lochu do zamku był kawał drogi po błocie, który Janasz przebył pląnąc się w łańcuchach na bosych nogach, ale bez oznaki najmniejszego strachu i bólu. Postawa jego i to milczenie zrobiły nawet na Turkach wrażenie.

Pasza, gdy ich wprowadzono, rzucał się jak wściekły na swoich poduszkach i znowu śmiercią groził. Rozkazał Węgrowi pytać jeńca o ucieczkę, ale Janasz odrazu odparł tylko, że niema nic do powiedzenia, a robić z nim mogą, co chcą, bo jest w ich mocy.

Węgier więc za siebie i za niego tłumaczyć się musiał.

Stanęło na tem, że Korczaka pasza zatrzymać postanowił i za nic go wydać nie chciał, a Węgra rad nie rad puścił, domagając się przez niego wydania uwięzionych w Zeczynie, za których Janasz miał gardłem odpowiadać. Gdy ich

— Wszystko mogą, strzelić i zabić — odparł Miecznik — ale dlatego ważyć się trzeba i szczęścia spróbować. Mogłem od lada kiepskiej kuli zginąć na wojnie.

Gdzie zaś, umkniemy! zobaczysz. Przecież ty nie stchórzysz?

— Ale ja o siebie najmniejszej nie mam obawy! — rzekł Janasz.

— A ja o siebie — dodał Miecznik, do Matki Boskiej Częstochowskiej się modliłem, na tę intencyę...

Sam, albo i z Pacukiem nie ważyłbym się, z tobą — śmiało!

Próżne były prośby Janasza i uwagi; Miecznik stał przy swojem.

Węgrowi dano znać z wieczora, aby sobie, jeśli chce powracał, choćby natychmiast. Zresztą przyznać należy, iż o niego wcale się Miecznik nie troszczył.

— Gdyby *Basam teremtete* posiedział tu na mojem miejscu jaki ruski miesiąc — toć go licho nie weźmie. Łatwiej go uwolnią niżeli mnie.

Zamknęli się na noc w izbie im przeznaczonej. Słowak przyniósł lampkę, gotowanego mięsa trochę, suchego chleba i wody. Miecznik się wesoło wziął do wieczerzy.

— W Mierzejewicach — odezwał się, bywały lepsze wieczerze, krupniczek z półgęską, palce oblizywać, kasza ze słoninką, zrazy. Tu jakieś ochłapy dają, Bóg raczy wiedzieć z czego i z kogo, zamiast węgrzyna wodę, chleb spleśniały, a smakuje to jak specyały. Co to za mistrze, nędza i głód! Ha! ha!

Janasz niespokojny nie jadł nic i milczał.

Miecznik palcami sobie do tej wieczerzy posłużywszy, obmył ręce i zaczął myśleć o ubiorze i o ucieczce. Korczak przekonał się dopiero, iż była postanowioną niezmiennie, i że Miecznika nic już odwieść od tej myśli nie mogło. Czekał tylko godziny właściwej.

— To źle, że na nas dwu jedna szabla — rzekł stary — ale na to rady niema.

Janasz nie spieszył z oddaniem swojej, bo jeszcze choć słabą, miał nadzieję, że Miecznika powstrzyma. Noc ciemna



była bardzo i dosyć wietrzna. Wydawało się to przyjaznem dla ucieczki. Wicher stukał w okna i okiennice, że mało co oprócz tego świstu i szumu słyszeć było można. Z północy Miecznik jakie tylko miał odzienie, włożył na siebie; Janasz mu płaszcz na ramiona swój rzucił, ale tego nie przyjął, pod pozorem, żeby mu zawadzał. Z pokrajanego w pasy kobierca skręcono sznur, którego nie wiele było potrzeba, ażeby ziemi dosięgnąć.

— Dobyć się ztąd — rzekł Miecznik — nie jest żadną sztuką, to dopiero mniejsza połowu roboty, ale koni dostać i uciec, w tem gra!

Janasz mu się jeszcze raz do nóg rzucił błagając, aby myśl tę odepchnął; uściskał go, zmilczał, ale swoje dalej robił.

— Naprzód się nie wyrywaj — idź za mną i bądź posłusznym, nie wymagam więcej. Głowy nie trać. Milczeć.

To mówiąc przeżegnał się stary, okno otworzył, sznur powoli dla próby spuścił, ręce poobwijał i nim Janasz, ostatnim wysiłkiem powstrzymać go jeszcze chcąc, potrafił pochwycić, był już na oknie i na sznurze.

Pozostawało jedno tylko Korczakowi iść za nim. Nie miał czasu rąk obwarować, zsunął się więc odarłszy je ze skóry, czego na razie nie poczuł.

Miecznik stał już na dole na gruzowisku w ciemnościach i prowadził. Przy domu była sklecona na prędce szopa, w której stały konie Agi. Do tej dostać się z zewnątrz nie można było inaczej jak wyrywając deski, które ścianę stanowiły. Wziął się do tego Miecznik dzielnie, a Janasz jął mu pomagać szybko, bo już ważąc się raz, trzeba było doprowadzić zamiar do skutku.

Licha budowa nie wielki stawiła opór. Miecznik dostał się do stajni bez wielkiej trudności i pochwycił jednego konja, którego podał Janaszowi, na drugiego sam skoczył w szopie i wyjechał z niej prędzej, niż spodziewać się było można.

Dotąd szło wszystko tak szczęśliwie, iż w Janasza duch wstąpił. Oba siedzieli na oklep na koniach dobrych, a wiedział już z doświadczenia Pacuka, iż ucieczka była możebną,

„ROMANS i POWIEŚĆ"
Biblioteka powieściowa „NOWIN"
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie bezpłatnie początek drukujących się powieści.



potem obu razem wyprowadzono, zbliżył się do Węgra Korczak i prosił go tylko, aby królowi o losie jego oznajmił. Zdawało się, że Miecznik nocą uchodząc, przedrzeć się musiał do obozu niemieckiego lub polskiego, gdyż o pochwyceniu go wiadomości żadnej nie było. To pocieszało Janasza, który już wcale ani rany, ani ciężkiej niewoli nie żałował.

W istocie była ona nad wyraz wszelki ciężką i bezlitosną. Słowak renegat, wszyscy słudzy i młody Aga mścili się na nim za stratę koni, bo drugi padł od rany zadanej mu pałaszem w głowę, a obchodzili się jak ze skazanym na śmierć. Jedzenie rzucano mu jak psu i to takie, które zaledwie na utrzymanie życia starczyć mogło, na noc zamykano w tym samym lochu — i kajdany zdejmowano tylko wtenczas, gdy pod dozorem pracować musiał czyszcząc stajnie i podwórze. Nieumiejętność języka oszczędzała mu przykrości jakiejby doznał słysząc nieustannie łajanie i szyderstwa.

W takim położeniu jedynym ratunkiem jest cierpliwość niema, spokojna, kamienna. Gniew cieszy oprawców i nasyca, żelazna obojętność pozbawia ich przyjemności i owocu znęcania się. Nużą się w końcu widząc, że nie zmogą. Janasz miał tyle siły, że się na nic nie skarżył, o nic nie prosił i oczów nawet nie podniósł ku katom. Nie miał czem rany zawiązać, zaschła na zimnem powietrzu i goiła się sama. Cierpiał głód, pragnienie, pracę, barłóg mokry nocą, a gdy Słowak się zeń naśmiewał, spuszczał głowę i zdawało się, że go nie słucha i nie słyszy. Zdumiewało to Turków.

Wszystkie niewygody, które powinny były przy ostrem powietrzu dobić chorego, dziwnym sposobem hartowały go tylko. Widząc go pracującego w kajdanach na podwórzu, Turcy przychodzący do Agi, rzucali mu jałmużnę. Zrazu nie brał jej Janasz, w końcu ta litość dzikich zdała mu się uczuciem ludzkiem, którem gardzić nie widział potrzeby. Te groszaki dozwalały mu kupić trochę lepsze jadło i opatrzyć się w szmaty na obwiązanie rany.

Był pewnym, że Miecznik i król uczynią o niego staranie — ale co się ze starym stało? dowiedzieć sie nie było podobna, z obozu żadna też wieść nie przychodziła.



Turcy zdawali się obojętnieć dla niego, Słowak tylko mu zapowiadał, że zgnije w więzieniu, lub pójdzie przykuty robić wiosłem na galerach. Widząc go tak wytrwałym, ceniono go jako niewolnika i bydlę do pracy.

Upłynęło dni kilka, tydzień i drugi, nie zjawiał się nikt. Jednego dnia tylko Słowak, wypędzając go na robotę, powiedział, że Agę i zabranych za Miecznika ludzi w Zeczynie wydano, ale Pasza jego uwolnić nie myśli bez osobnego okupu, takiego, jakiby za Miecznika był mógł otrzymać!

Zima nachodząca przerwała wojnę nieco, ale niewolę uczyniła nieznośniejszą jeszcze. Noce szczególniej, bez odzieży w zimnym lochu na ziemi wilgotnej, straszne były. Trochę wyżebranej słomy służyło za pościel i okrycie.

Turcy w końcu, gdy mrozy się powiększały, pożałowali marnującego się człowieka — i na nocleg zapędzali go do izby na dole, gdzie chłód mniej był dojmującym. Kajdany, które się zrazu wjadały w ręce i nogi, namulały skórę i wyrobiły sobie łożysko zdrętwiałe, w którem już ból był mniej dojmujący.

Polskich jeńców, po największej części rannych, poddostatkiem było na zamku, ale z temi żadnego nie mógł mieć Janasz stosunku — nie posylano go tam nigdy.

We trzy tygodnie dopiero po ucieczce Miecznika, ojciec Agi darował mu znowu jeńca Polaka, którego dla pomocy w robocie około domu przyprowadzono. Był to ciężko ranny szlachcic, towarzysz pancernego znaku, niejaki Zbylutowski, krakowianin, chłop ogromny, ale nędzą i niewczasem a niewolą wychudzony i przywiedziony do ostatka. Gdy się po raz pierwszy ukazał w podwórcu i spojrzeli sobie w oczy, poznali, że byli jednego rodu i narodu. Zbylutowski spytał go — skąd?

— Z lubelskiego.

— Ja z pod Krakowa.

— Gdzie cię wzięto?

— Samem im w ręce wpadł — rzekł Janasz, alem pana mojego a dobrodzieja miał szczęście uwolnić.

— Słyszałem o tem — odezwał się Zbylutowski. Oba pono zamrzemy tu u nich. Mnie wykupić niema komu, wy.